

ŻAGIEW CHRYSZTUSOWA

Posłannictwo Miłości Chrystusowej

dla

„spracowanych i obciążonych“

ROK II.

Czerwiec 1926 rok.

Nr. 6.

**Nie powstał Bóg Syna Swego na świat, aby sądził świat,
ale aby świat był zbawiony przezeń.**

Ś. Jan 3, 17.

ZBUDŹ, PANIE, DUCHA OJCÓW WIARY.

Zbudź, Panie, ducha ojców wiary,
 Syjonu stróżów, którzy, dzierżąc straż,
 Tak w nocy, jak też w dzieńne skwary
 Stawali wrogom śmiało twarzą w twarz!
 Daj, by ich głos po kłańce ziemi biegł,
 By dały świat u stóp Twych kornie legł.
 2. Niech ogień Twój rozplomienieje
 I nychło już obiegnie wszystek kraj.
 O Panie, niwa już bieleje.
 Więc robotników do tej pracy daj.
 Ulituj się, ulituj, Panie żniw,
 Boć robotników mało, wiele niw.
 3. Wszak Syn Twój słowy wyraźnemi
 Rozkazał uczniom o to modlić się.
 Więc nawiedz krąje wszystkiej ziemi,
 Ożywczem przebudzeniem nawiedz je!
 Gorąco prosim: Panie, nawiedz nas,
 O, daj narodom wszystkim łaski czas!
 4. Ewangelistów rzesze mnogie,
 Wzbudź, Panie, zbrojną w słowa Twego moc,
 Z pomocą spiesz, złam siły, wrogie,
 Szatańską ukróć, rozpedź grzechu noc.
 Niech będzie grzechu w świecie coraz mniej,
 Niech wszystkie ludy chodzą w chwale Twej!
 5. Z Syjonu ześlij dzień zbawienia!
 Wypełnij, co przyrzekłeś w słowie Swem,
 Narody wiedź do odpocznienia,
 By już nie były pogrążone w złem.
 Rozedrżnij niebo, pomoc Swoją daj,
 Niech się otworzy działkom Twoim raj!
 6. Ach, zbuduj sobie z serc świątynię,
 Swojego Ducha, Panie, racz nam dać!
 Niech Imię Twe wśród nas zastynie,
 Swe sprawy święte nam na serce kładź!
 Od najemników wyzwól kościół Swój,
 Niech się rozszerza z nęgo światła zdroj.

NIE SĄDŹ, NIE POTĘPIAJ — ALE ZBAWIAJ.

Idee wyzwalania (ratowania) i pogrążania w niewoli (gubienia), przyciągania i odpychania przenikają wszechświat cały. Ciała niebieskie, podległe prawu ciężkości, runęłyby w otchłań, gdyby nie podtrzymywały się wzajemnie, nie ratowały się. Wszystko, co żyje, podwładne prawu zniszczenia w warunkach mroku, chłodu i suszy, zamarłoby, gdyby słońce przestało grzać i świecić, a rośa — orzeźwiać. Rośliny i zwierzęta jakby zamierają na noc, gdy tymczasem o wschodzie słońce podnosi je, przyciąga do siebie, ożywia, wyzwala. Rośliny ratują zwierzęta, zwierzęta i rośliny — człowieka od zniszczenia, od śmierci głodowej. Siły natury zmagają się w niszczeniu i ratowaniu życia organicznego i nieorganicznego. Ostatnie jednak przeważa i dlatego wszechświat nie ginie, lecz utrzymuje się i rozwija.

Tylko w życiu duchowem, moralnem ludzkości siła spychania jakby przeważa i utrwała się kosztem ratownictwa. Człowiek powołany jest wszczególności do ratowania, zbawiania. To *jedyna* jego *czynność* na ziemi. Wszystko jest już w nim tak mądrze stworzone, żeby służyło temu zadaniu: oczy wypatrywać mają i śledzić potrzebującego pomocy — miljony wszak takich, — ręce stworzone do podtrzymywania, nogi — do spieszania na pomoc, uszy — do usłyszenia i rozróżnienia głosu wołającego na ratunek. Władze duchowe jeszcze bardziej winne temu służyć.

Straszne jest zaślepienie grzechu. Skutki grzechu na człowieku podobne są do tych, jakie pozostawia po sobie choroba jakaś ciężka, naprz. szkarlatyna lub inne. Jak po nich człowiek ślepnie i głuchnie często, tak też i grzech powoduje podobne spustoszenia w życiu moralnem człowieka. I dlatego właśnie ludzkość przyjmuje w rozwoju ducha wręcz przeciwny kierunek temu, w jakim winnaby kroczyć. Ludzie nie dostrzegają się nawzajem, spychają się, gubią siebie zamiast ratować. A wszak my i bez tego ledwie utrzymujemy się na powierzchni wzburzonych fal morza-życia.

Bardzo wyraźnie zmanifestował się u nas ten kierunek w czasie wypadków z 12 — 15 maja i później, chociaż nie brak było przejawów wzajemnej samopomocy.

Sam fakt wystąpienia zbrojnego przeciw prawomocnemu rządowi, chociażby najgorszemu w pojęciu ludzkim, jest *stanowczo* złem, o ile spowodowany został samowolą, bez *wyraźnego* nakazu z Góry. Jednakowoż i wszelkie przeciwdziałanie, oparte na nienawiści i pysze ludzkiej, w obronie chociażby naruszanego autorytetu władzy najwyższej i prawa, jest takież samem złem. Sąd i wymiar sprawiedliwości nad sprawcami zająć majowych nie należy w żadnym razie do ludzi, do nas, ale *jedynie* do Tego, który rozpoznaje najszybsze pobudki serca ludzkiego, zatajone często przed świadomością samego nawet sprawcy. Grzechem są również te sądy kategoryczne, te potępiające wyroki z jednej strony i apoteozowanie niemal człowieka — z drugiej, ta zaciekłość partyjna i niesprawiedliwość, jakie wylały się z żywiołową siłą z przepelnionych złością serc ludzkich i pogrążyły jak w bagnie cały niemal naród polski.

„Język mały jest członek, wszakże bardzo się wynosi. Oto maluczki ogień jako wielki las zapala?” (Ś. Jak. 3, 5).

Stanowczo za dużo mówimy.

Jesteśmy tu po to, ażeby nie sądzić braci, ale *ratować* ich. I właśnie w podobnych wypadkach, zsyłanych przez Boga ku wypróbowaniu nas,

doświadczeniu w celu podniesienia na wyższy poziom, zachodzi szczególna potrzeba ratownictwa. Nie sądzić, nie dochodzić, nie przesądzać, czy czyn dany dobrym jest, czy złym. Widzę wielu zaprzeczających mnie kategorię. Uważamy za konieczne zajęcie w sądzie wobec faktu *własnego* (ludzkiego) stanowiska. To jednak z gruntu jest mylne. Niewłaściwe postawienie sprawy. We współzyciu umiejętność ustosunkowania się do danego faktu odgrywa niezmiernie doniosłą rolę. Ale logika naturalna jest tu bardzo zawodną. Zwróćmy uwagę, kochani czytelnicy, jak Mistrz nasz jedyny uczy nas na własnym przykładzie zajmować właściwe stanowisko. On *zawsze* skierowuje oczy nasze ku górze, ku Ojcu w niebie. Faryzeuszom chodziło o to, by móc oskarżyć Jezusa i zgubić Go. Przygotowują zasadzkę. Kierowani logiką ludzką pewni są zwycięstwa. Wyjścia niema. „Godzi li się dać czynsz cesarzowi, czyli nie?” — Odpowiedź winna brzmieć: tak lub nie. Jeżeli powie tak — zgubią Go w oczach ludu, piętnując roszczenia Jego mesjanistyczne, — nie — wydany będzie jak buntownik w ręce gubernatora rzymskiego. „Oddawajcie, co jest cesarskiego — cesarzowi, a co jest Bożego — Bogu (Mat. 22, 21)”. — Albo na zapytanie uczniów: „Któż największy jest w królestwie niebieskiem?” — Chrystus wskazuje na dziecko. Sprawę źle postawili. Nie: kto jest większy, — ale: czy otrzymam łaskę Bożą? — „Zaprawdę powiadam wam: jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wnikniecie do królestwa niebieskiego” (Mat. 18, 3).

Szczególnie w ważnych wypadkach dziejowych nie powinniśmy dać unieść się prądom chwili.—Czyn był konieczny. Ale nie dlatego, że tak zdecydował marszałek Piłsudski. Bóg w Polsce rządzi — nie marszałek. On był tylko narzędziem w ręku Boga. Czyn był konieczny, bo nie można było przeciwstawić marszałkowi osoby równie popularnej i wpływowej. Czyn był konieczny jako nieunikniony skutek grzechu Polski: niewiary, pychy, partyjnictwa, filisterstwa, bezprawia. Nie stałoby się to teraz, nastąpiłoby później; nie rewolta wojskowa — to społeczna. Nie tyle idzie tu o formę, co o rzecz samą. Niewiadomo jeszcze, która z nich byłaby bardziej krwawą, bardziej naruszającą autorytet prawa.—Wogóle źle stawiamy sprawę. Łagodzić, koić, pocieszać, napominać, ale w miłości bratniej, jednać, ratować — to nasza czynność. Sądzić raczej samych siebie, że przyczyniło się przez własny grzech i zaniedbanie do rozlewu krwi niewinnej. Spychaliśmy się i spychamy się nawzajem. Chrystus Pan przepowiedział nam: gdzie zło zwalczane jest złem „takie królestwo rozdzielone samo przeciwko sobie, pustoszeje... nie ostoi się” (Mat. 12,25). Mickiewicz bardzo mądrze mówi: „to tylko dzieło warte czegoś, z którego człowiek może *poprawić się i mądrości nauczyć*”. Na te ostatnie słowa zwróćmy szczególną uwagę. Nie śpieszmy z wydawaniem bezwzględnych sądów za lub przeciw. Zamiast kierować się własną wolą, wznieśmy się raczej w modlitwie do Boga i przez przyzmat Jego mądrości przyjrzymy się naszemu zadaniu w sprawie. Odpowie nam Pan całym szeregiem prawd i światła Swego:

„Będiesz miłował Pana, Boga twego, ze *wszystkiego* serca twego. Będziesz miłował bliźniego twego, *jako samego siebie*”. (Mat. 22, 37, 39).

„Nie sądziecie, abyście nie byli sądzeni. Albowiem jakim sądem sądziecie, *takim sążeniem będziecie*”. (Mat. 7, 1, 2).

„Nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby *sądził świat*, ale aby świat był *zbawiony* przezeń”. (Jan 3, 17).

„Także i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: służy *nieużyteczni* jesteśmy, bo cośmy byli *powinni* uczynić, uczyniliśmy”. (Łuk. 17, 10).

I wiele innych prawd przypomni nam.

Pań, Bóg rządzi w Polsce. On jeden. Jego święta wola. A że tak jest, jak jest, nie On temu winien, ale my, „wyłącznie my sami. Nie sądźmy *Boga*, bo to graniczy z bluźnierstwem przeciwko Duchowi Świętemu, a ten grzech nie będzie odpuszczony ludziom (Mat. 12, 31). Dziękujmy Mu raczej za to, że jeszcze tak jest, a nie gorzej, że zło, jakie stwarzamy, ku dobru naszemu zwraca. Złe byłoby z nami, gdyby Łaska Boża nie przeważała nad Sprawiedliwością Jego.

Ratować winniśmy nie własnymi, przyrodzonymi siłami, ale mocą Bożą, mocą poniżenia się własnego do posługi braterskiej, mocą miłości Jego twórczej, mocą przebaczenia „aż do siedmdziesiąt siedmiu kroć”, mocą czystości serca. Ratujmy Polskę modlitwą przyczynną, radą dobrą, czynem samozaparcia się, wymierzaniem sprawiedliwości. Nie idźmy wbrew powołaniu naszemu. Postawmy sobie za *jedyne* zadanie: ratować rodzinę, młodzież, społeczeństwo — Polskę, a wówczas możemy być pewni, że podobne demonstracje wojskowe i przelew krwi bratniej nie powtórzą się u nas.

POKUTUJCIE.

Mowa Sadu Sundar Singh'a, wygłoszona w Neuchâtel, na placu Kolegjum Łacińskiego o godz. 8-ej wieczorem w poniedziałek 13 marca 1922 r.

Mat. 4, 14. Od onego czasu począł Jezus kazać i mówić: pokutujcie, albowiem się przybliżyło Królestwo Niebieskie.

Jan Chrzciciel, który zjawił się przed naszym Panem, aby mu przygotować drogę, rozpoczął kazanie swoje od tych słów. Nasz Zbawiciel podjął je na nowo, gdyż rzeczą najważniejszą dla grzesznika jest najpierw pokutować, aby móc wniknąć do Królestwa Bożego. Jest wielka różnica między Królestwem Bożem a Królestwem Niebieskim. *) Można stać się członkiem Królestwa Niebieskiego przez chrzest z wody, lecz aby stać się członkiem Królestwa Bożego, musimy być ochrzczeni ogniem Ducha Świętego, gdyż nikt nie może widzieć Królestwa Bożego, jeśli się nie narodzi na nowo.

Grzechu wystarcza do zniszczenia życia naszego duchowego. Wystarczy kamienia, który spadnie na głowę człowieka, aby go zabić, nawet jeśli całe jego ciało jest zdrowe. Gdy ludzie popełniają grzech, nie wierzą, aby grzech był tak niebezpiecznym; używają, nie myśląc o tem, że zawierają zniszczenie i śmierć.

Kilka lat temu widziałem dziecko, które swędziła ręka. Zaczęło się drapać. Sprawilo mu to chwilową ulgę, ale wkrótce poczuło silny ból i zaczęło płakać. Drapało się coraz mocniej; niebawem utworzyła się rana,

*) W rozmowie Sadu wyjaśnił nam, że dla niego „Królestwo Niebieskie” oznacza rządy Boga na ziemi, Jego władzę nad naturą i ludźmi. W ten sposób w Królestwie Niebieskim są źli i dobrzy (patrz podobieństwo o niewiedzie i t. p.). Królestwo Boże zaś jest całkowicie wewnętrzne i duchowe; są to prawdziwe dzieci Boże, ono zaczyna się tu na ziemi w sercach, a zrealizuje się w pełni w niebie. (Przypisek tłumacza na francuski).

która pomалу dosięgła aż do kości; kość została zaatakowana, i ręka musiała być odcięta. Była to bardzo mała rzecz, tylko choroba skóry, ale dosięgła kości, i ręka była stracona. Gdy zaczynamy grzeszyć, jest to tylko mała rzecz, ale gdy dusza jest zaatakowana, jesteśmy odłączeni od Chrystusa żywego na zawsze z powodu grzechu.

Przed daniem jakiegokolwiek posłannictwa co do Królestwa Bożego, Jan Chrzciciel, jak i nasz Pan, zaczynają od takiego kazania: „Pokutujcie, albowiem się przybliżyło Królestwie Niebieskie”. Zanim zostałem chrześcijaninem, byłem bardzo dumny; myślałem, że nie potrzebuję pokuty i że nie jestem wcale grzesznikiem; śmiałybym się, gdyby mi powiedziano, aby się nawrócić; ale gdy Chrystus mi się objawił, poznałem, że jestem grzesznikiem i że On jest moim Zbawicielem. Ludzie starają się znaleźć radość w rzeczach tego świata i grzeszą, ale doświadczenie wskazuje, że niemożliwym jest znalezienie życia lub pokoju gdzieindziej, jak w Bogu.

Kilka lat temu podróżowałem po Indjach w miejscowości, gdzie jest tylko piasek i nic więcej. Miałem pragnienie i wszedłem na wzgórze, aby zobaczyć, czy się gdzie nie znajduje woda. W oddali ujrzałem coś, co mi się wydawało jeziorem i szedłem długi czas w tę stronę, nigdy nie mogąc go dosięgnąć. Wtedy spotkałem podróżnego, który mnie zapytał, czego szukam. — Wody, powiedziałem. — „Niema zupełnie wody w całej tej okolicy” — odpowiedział mi. I rzeczywiście, nie było wcale wody, to było złudzenie. To zupełnie tak samo jak w świecie; ludzie szukają pieniędzy i przyjemności i nie są nigdy zadowoleni. Rzeczy tego świata są jak złudzenie. Nie zawierają wcale wody, życia duchowego. Dopiero gdy odwrócimy się od tego świata, aby się zwrócić do Boga, możemy znaleźć wodę żywota.

Siła przyciągająca grzechu jest tak wielka, że nie jesteśmy zdolni oprzeć się jej, ale mocą Boga możemy ją przewyciężyć. Gdy rzucicie kamień w górę, spada na ziemię. Siła ciężkości przyciąga go; ziemia przyciąga wszystko do siebie. Ale w zeszłym miesiącu znajdowałem się na górze Oliwnej, i przyszła mi myśl, że ziemia nie mogła przyciągnąć do siebie naszego Zbawiciela, skoro wstąpił na niebiosy. Siła ciężkości nie miała mocy nad Nim. Ci, którzy pokutują i wierzą weń, są wyzwoleni tą mocą żywą, którą jest sam Chrystus. Wszystkie rzeczy tego świata są przyciągane przez ziemię, ale mały ptaszek może stawić opór; on ma życie, on ma skrzydła, on może bujać w przestworzach. I my także możemy wznosić się na skrzydłach modlitwy i wtedy grzech nie może nas przyciągnąć. Nawet jeśli żyjemy w tym świecie, jesteśmy uwolnieni od grzechu, bo jesteśmy *w świecie*, ale nie *ze świata*.

Świat ten jest jak morze: woda jest oczywiście słona, ale ryby, które żyją w tej wodzie, nigdy nie są słone, bo mają życie w sobie samych. Chociaż więc żyjemy w świecie, ale gdy otrzymujemy życie od naszego Zbawiciela, przez łaskę Jego, jesteśmy uwolnieni od grzechu.

Mówię o tem doświadczeniu nie dlatego, że to jest napisane w Biblii, ale dlatego, że to jest moje własne doświadczenie. Nie jestem tu poto, aby mówić kazanie, ale aby dać świadectwo temu, co Jezus Chrystus uczynił dla mnie. On może to uczynić i dla was, jeśli będziecie pokutować i nawrócicie się, uwierzywszy weń. Gdyż nienawidziłem niegdyś Jezusa Chrystusa. Byłem ślepy duchowo. Przygotowywałem się do pisania książek przeciwko chrystjanizmowi, i niktby nigdy nie pomyślał, że zostanę chrześcijaninem; ale przez moc Chrystusa żywego zostałem przemieniony w ciągu kilku minut. Nigdy nie zapomnę tego dnia 16 grudnia 1904

roku, kiedy spaliłem Biblię i kiedy mój ojciec mi powiedział: „Dlaczego robisz takie głupstwo?” Odpowiedziałem: „Religja zachodu jest fałszywa, musimy ją zniszczyć”. I zniszczyłem Biblię, myśląc, że spełniłem swój obowiązek, a w trzy dni potem ujrzałem potęgę Chrystusa żywego. Tego to dnia byłem zdecydowany odebrać sobie życie, ponieważ nie było wcale pokoju w moim sercu. Obudziłem się wczesnym rankiem. Było to zimą, i wzięłem zimną kąpiel. Wtedy zacząłem modlić się, ale nie do Chrystusa chrześcijan, gdyż nienawidziłem chrześcijan. Modliłem się jak ateusz, bo straciłem już wiarę w Boga. Mówiłem: „Jeśli istnieje Bóg, niechaj mi wskaże drogę zbawienia, a będę Mu służył całe życie; a jeśli nie, zabiję się”. Modliłem się od 3—4½ rano bez ustanku. Byłem zdecydowany zabić się przy nadejściu pociągu o godz. 5-ej, jeśli nie znajdę pokoju. Ostatnia moja modlitwa była: „Jeśli Bóg istnieje, niech mi pokaże drogę zbawienia”. Wtedy stało się coś cudownego... pokój napełnił się wspaniałą, cudowną światłością i ujrzałem człowieka jaśniejącego, który stał przede mną. Myślałem, że jest to Budda, Kriszna lub jaki inny święty, którego czciłem, — gdy usłyszałem słowa: „Jak długo jeszcze będziesz mnie prześladował? Ja umarłem za ciebie, dla ciebie oddałem życie swoje”. Nie mogłem zrozumieć, nie mogłem wyrzec ani jednego słowa... Wtedy ujrzałem blizny Chrystusa żywego, tego Chrystusa, o którym myślałem jak o wielkim człowieku, który żył w Palestynie, umarł i znikł, a oto odkryłem, że On jest żywym, żywym Chrystusem, który wcale nie umarł i nie zniknął. Widziałem twarz Jego, jaśniejącą życiem. Chociaż spaliłem Biblię przed dwoma dniami, nie był zagniewany. Zostałem przemieniony i tu poznałem Chrystusa żywego, Zbawiciela świata, i serce moje napełnione zostało radością i pokojem, którego nie mogę opisać. Kiedy podniosłem się. On zniknął. Poszedłem wszystko powiedzieć memu ojcu, który nie mógł temu uwierzyć: „Przedwczoraj spaliłeś Biblię, jakże to może być, abyś teraz był chrześcijaninem?” „Widziałem moc Jego. On jest Chrystusem żywym”.

Od tego czasu świadczę o Chrystusie w Indjach i okolicach, a także w innych krajach. Widziałem moc Bożą w sposób tak cudowny, że gdybym wam to powiedział, z trudnością uwierzylibyście. Dam wam przykład chwały Jego. Kazałem Ewangelię w wiosce Tybetu, kraju zamkniętego dla Ewangelji; ostrzegano mnie, abym zamilknął, inaczej życie moje będzie w niebezpieczeństwie. Z początku strach mnie ogarnął, później modliłem się i daną mi została siła i uczucie Jego obecności. Byłem gotów oddać życie. Obrzucono mnie kamieniami i wywleczone za więś. Gdy wieczór nastał, byłem sam w grocie, zgłodniały i umierający z pragnienia. Szatan kusił mnie, ale modliłem się jeszcze,—gdy, podniósłszy oczy, ujrzałem gromadę 50—60 osób, które zbliżały się do mnie z kijami i z kamieniami. I znowu z początku przeraziłem się, ale powróciłem do modlitwy i przyszła mi myśl, że jest wielkim przywilejem oddać życie za Tego, który Swoje życie za mnie położył. Wołałem: „Boże mój, w ręce Twoje polecam duszę moją”. Gdy znowu otworzyłem oczy i spojrzałem przed siebie, nie widziałem już nikogo; wszyscy ci ludzie zniknęli. Spędziłem noc w grocie na modlitwie. Następnego dnia rano zobaczyłem powracające te same osoby, przekonany byłem, że poto, aby mnie zabić. Podniosłem się i powiedziałem im: „Jestem szczęśliwy, że oddam życie za mojego Zbawiciela”. Oni odpowiedzieli: „Nie przyszliśmy cię zabić, ale dowiedzieć się czegoś. Widzieliśmy już Chińczyków, Hindusów, Europejczyków, ale nocy poprzedniej widzieliśmy ludzi tak nadzwyczajnych, stojących dokoła

twojej groty, że nie mogliśmy ich rozpoznać. Chcielibyśmy wiedzieć, z jakiego są kraju. Nigdyśmy nie widzieli ludzi tak dziwnych. Nie dotykali ziemi i stali wszyscy dokoła groty. Nie mieliśmy odwagi iść zabić cię, gdyśmy zobaczyli tyłu ludzi". Wtedy przekonałem się, że ci ludzie byli aniołami. Dla mnie nie było potrzeba, aby Bóg mi ich ukazał, ale przesładowcy moi widzieli ich.

Może kto pomyśli, że to był sen lub złudzenie... jedna lub dwie osoby mogą się mylić, ale nie 50 lub 60! To była rzeczywistość, i dlatego to ludzie ci odeszli, nic mi nie uczyniwszy. Stwierdziłem w ten sposób moc Chrystusa. On był ze mną i nie tylko Chrystus sam, ale aniołowie Jego posłani zostali, aby mnie ochronić. Nigdy nie jesteśmy zostawieni sami. Proszono mnie, abym pozostał 3 dni w wiosce i mogłem tam kazać i świadczyć o Chrystusie żywym.

(D. c. n)

MYŚLI O GRZECHU, MĄDROŚCI LUDZKIEJ I INNE.

Mało jest ludzi chętnie słuchających słowa o grzechach, które sami pełnią.

Gdy raz się człowiek z drogi cnoty skręci, wszystko źle idzie mimo dobrych chęci.

Jak czarną duszę człowiek nieraz zdoła chować pod jasną postacią anioła.

Jest więcej rzeczy w niebie i na ziemi, niż o tem wasza śniła filozofja.
Szekspir.

Bóg żyje, tylko umarł w mędrców duchu.
Świat widzialny jest „atom”. Prawda, astronomie!
Pocóż ty chcesz żyć cały tylko w tym atomie?

Dobrze, by w życiu świeckiem, jak niegdyś w kościele,
Tego tylko zwać wielkim, kto wycierpiał wiele.

Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni!
Świat Cię niezmiernym zowie oceanem
I chce ku niebu na twej wzlecieć toni.
Zdajesz się tykać brzegów widnokręga;
Daremnie z żaglem nawa leci chyża,
Opływa ziemię, — niebios nie dosięga:
Twa fala nigdy ku niebu nie zbliża.
„Uszło szczęście, i próżno dotąd za niem chodzę!”
Nie uszło: czeka ciebie na krzyżowej drodze.

A. Mickiewicz.

Po przeczytaniu pisemka tego puszczaj je dalej w obieg. Pomnażaj w ten sposób ilość egzemplarzy. Pamiętaj, żeś rozsiewcą na roli Bożej.

Z PRACY EWANGELIZACYJNEJ.

W Zborze Zelowskim Słowo Boże głoszone jest poza nabożeństwami niedzielnymi, rannymi i wieczornymi — o godz. 4½ po południu na nabożeństwie ewangelizacyjnym przez braci Pawła i Tomesza i Józefa Wesołowskiego. O godz. 1½ odbywa się szkółka niedzielna, a o 6 wiecz. zbiera się Kółko Młodzieży, rozpoczynające swoje zebrania modlitwą i wykładem tekstu biblijnego. Kółko Biblijne zbiera się w czwartki o 8 w., chór kościelny w środy i soboty. W sąsiednich wioskach Pożdżenicach i Zelówku są także Kółka Biblijne.

Daj, Panie, wzrost błogosławiony posiewowi Słowa Twego na tej niwie i gdzieindziej!

OD REDAKCJI.

Niniejszy numer „Żagwi Chrystusowej“ wydajemy, mając w kasie naszej około 100 zł. długu. Prosimy o serdeczną pomoc tych, którzy pomóc nam mogą. Numerowi następnemu grozi znaczne opóźnienie, o ile ofiary nie wpłyną w czasie najbliższym. Ufamy w pomoc Boga naszego. On mocen wypełnić nasz niedostatek, ku chwale Swego Świętego Imienia.

Prosimy o jednanie nam nowych czytelników, nadsyłanie adresów.

POKWITOWANIE.

Ofiary serca na wydawnictwo „Żagwi Chrystusowej“:

W dalszym ciągu złożyli: p.p. Aniela Rostropowiczowa z Warszawy 10 zł.; Marja Tosio z Białegostoku 5 zł.; Emilja Dieckmanówna z Łodzi 6 zł.; Stanisław Srokowski z Margonina 1 zł.; Marja Kazanowska z Białej Podlaskiej 6 zł.; Loewe Jadwiga i Brühl Wanda z W. 5 zł., Malwina Bagińska z Wilna 2 zł., Alina Januszkowska z Zakopanego 5 zł.; bezimiennie 2 zł.; Ks. Leopold Schmidt z Konstantynowa 5 zł.; Dorota Tosio - Wrede 2 zł.; Marja Tosio z Białegostoku 19 zł.; Eugenja Baum z W. 2 zł.; Ida Scholl z W. 3 zł.; bezimiennie 2 zł.; Karol Marek z W. 5 zł.; Zofja Klemm z Węgrowa 10 zł.; Edmund Wejnert z Liśca Małego 5 zł.; Matylda Semadeni z W. 2 zł.; Leonarda Rossmanova 1 zł.; Helena Szuchowa z W. 2 zł.; Ks. senjor Kazimierz Szefer z W. 5 zł.; Marja Tosio z Białegostoku 14 zł.; Paweł Hart z Ostrzeszowa 4 zł.; Janina Gajewska z W. 2 zł.; Karolina Gorliczowa z Wielenina 10 zł.; Emily Rose z Milanówka 5 zł.; Józef Libau z Pożdżenic 2 zł. Razem 142 zł. Serdeczne Bóg zapłać!

SKRZYNKĄ DO LISTÓW.

Bratu J. M. T. w Zelowie. Za list i udzielone w nim wiadomości serdecznie dziękujemy. I my również dziękujemy Panu za to, że światłu Ewangelji Chrystusowej świecić każe w Ojczyźnie naszej. Oby nam w Łasce Swej przydawał chętnych robotników dla żniwa Swego.

Pani E. R. z Milanówka: Serdecznie dziękujemy Bogu za błogosławieństwo, jakiego Pani doznaje przy czytaniu „Żagwi Chrystusowej“. Bóg zapłać za ciepłe słowa.

Miesięcznik, wydawany przez ks. K. Ostachiewicza, łącznie z ks. St. Skierskim, siostrą K. Tosio i innymi braćmi w Chrystusie. Redaktor odpowiedzialny ks. K. Ostachiewicz. Adres redakcji: Książd Kazimierz Ostachiewicz, poczta Konin, skrzynka poczt. 34. Adres Administracji: Administracja „Żagwi Chrystusowej“, Warszawa, Leszno 20. Kancelarja Kolegium Kościelnego Zboru Ewang.Reformowanego.